Nr. 5. Kraków dnia 1go Grudnia 1872 r. Rok I.

POCHODNIA.

Warunki przedpłaty: w Krakowie kwartalnie reń. 1 cent. 10; rocznie reń. 4 cent 40. — Po za obrębem Krakowa: w Austryi kwartalnie reń. 1 cent. 20; rocznie reń. 4 cent. 80. — W Prusach 25 sreb. gr. kwartalnie. — We Francyi 12 franków rocznie.
Ogłoszenia zamieszczać można za opłatą 5 centów od wiersza petitowego, i 30 centów opłaty stempiowej. — *Administracya główna* w księgarni Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych w Rynku Głównym pod L. 14. w Krakowie, gdzie wszelkie artykuły, przesyłki pieniężne i listy adresować należy. — („*Pochodnia*“ *wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca*).

Nr. 4. „Pochodni“ został skonfiskowany z nakazu c. k. prokuratorji; za co, za jakie przekroczenie? niewiemy. Donosimy o tém z przyczyny, że pewna liczba zamiejscowych abonentów egzemplarzy numeru tego nie otrzymała — a pisma czasowe, oprócz „Czasu“ nie podały tego faktu do wiadomości publicznej.

Kilka słów o prowincjonalnych teatrach.

Że teatr ma za zadanie kształcenie obyczajowe i wyrabianie smaku estetycznego w massie widzów — to rzecz czytelnikom naszym dobrze znana; nie rozszerzamy się więc o tém; raczej pytamy się: czy teatry prowincjonalne, galicyjskie zwłaszcza, w czémśkolwiek i choć w najmniejszej cząstce spełniają zadania, urzeczywistnienie których leży w obowiąku każdego teatru? Zapewne zgodzą się ze mną czytelnicy, że o naszych prowincjonalnych teatrach cośkolwiek potrzebując napisać, wypadałoby albo podać, że nic o nich nie wiemy, albo też niepochlebne wyrazić sprawozdanie. Bo w samej rzeczy, nigdzie prawie nie spotkać w dziennikarstwie naszém zainteressowania o losie teatrów prowincjonalnych; dla tego też kto osobiście nie miał sposobności przejeżdżania po kraju, spotykania trup aktorskich i przypatrzenia się teatralnej praktyce w kraju, ten najmniejszego nie może mieć o tem wyobrażenia, bo w żadnym dzienniku nie doczyta się gdzie istnieją teatry prowincjonalne, jaki mają skład, jak funkcjonują, i o ile ze względu na moralność i prawidła sztuki, spełniają swe zadania. — Z drugiej znów strony, kto nie uważając teatr za szopę kuglarzy i arlekinów, kto mając wykształcony smak estetyczny i nie obojętnie spoglądając na sprawę obyczajowości narodowej przyjrzał się oczyma i przysłuchał uszami własnemi teatrom prowincjonalnym — ten, choćby najbardziej pobłażliwy, musi przyznać, że Melpomena prowincjonalna bardzo już podszargała się .... Lecz z czyjej to pochodzi winy? Zapewne, że tak jak wszystko inne złe z naszej własnej. — Zdyskredytowany na większej scenie aktor, lub pierwszy lepszy amator nie mający niezbędnego wykształcenia naukowego i estetycznego, uzyskuje koncessją od władz na założenie i prowadzenie teatrów, ogłasza się „dyrektorem“ zbiera odpadki ze scen większych, rekrutuje na artystów i artystki młodzież płci obojga, której się podoba niepodległość krytyce i nadzorowi, a łyknąwszy cośkolwiek z praktyki teatralnéj, rozpoczyna wędrówkę po kraju. — Truppa podobna, bawi też publiczność, tak jak sama umie i chce; albo parodjuje dramaty i tragedje, porywając się na odegranie ich bez względu na poczucie estetyczne, potrzebę studjów, obszerniejszej miejscowości i zapasu materjalnych środków dla sceny— i w tym razie kazi, smak cennych utworów, najfałszywsze dając pojęcia o sztuce massie małomiasteczkowej, zwykle co do estetyki w pierwotnym jeszcze stanie będącej — lub co gorsza, łechcąc namiętności tłumu, kopjuje z większych teatrów niesmaczne i niemoralne buffy, wodewile i komedyjki, zamienia komikę w błazeństwo a dwuznaczne akcje w cynizm — i w tym znów razie demoralizuje „lud widzów“ skłonny, jak wszędzie, tak niemniej u nas, do powtarzania w pożyciu społeczném, obyczajowém i domowém akcyj teatralnych w żywym czynie.

Zapatrując się zaś na teatr prowincjonalny ze strony wewnętrznej, spostrzegamy tam to tylko, że powodzenie, obfitość w kassie sprowadza w miasteczkach ożywienie wesołości na ujmę dobrym obyczajom i spokojowi zaściankowemu — niepowodzenie zaś, sprowadza nędzę, a ta prowadzi nierząd, nieraz, powiedzieć można, wyżebrywanie sprzedaży biletów, a co smutniejsza, jak były tego przykłady, truppy na gościńcach w żywym przykładzie rozgrywały środkowe akty „Zbójców“ Szyllera.

Nie możemy tu obszernie, dla szczupłości naszego pisma, rozwinąć jak należy, kwestji poruszonej — jednakże, choć ogólnikowo musimy zwrócić się do tych co dobro kraju mają na względzie aby zajęli się publicznym rozbiorem w pismach tego co dotycze teatrów prowincjonalnych. Naszém zdaniem, teatry prowincjonalne powinny by zasługiwać na baczność i opiekę władz krajowych — obowiązkiem zwłaszcza autonomicznych instytucyi, jest opieka nad tym, jednym z wielu środków do popychania naprzód narodowego rozwoju. Pisarze dramatyczni powinni by dostarczać prowincjonalnej scenie utworów odpowiednich na tle moralno-narodowém, kraj cały zresztą ma obowiązek dopomagania materjalnemi ofiarami do podniesienia i utrzymywania w niepokalaniu sztuki w miastach i miasteczkach powiatowych. — Nasze dzienniki nie powinny żałować miejsca dla podnoszenia kwestyj teatrów prowincjonalnych; krytyka ludzi znających rzecz i patrzących na sceny krajowe zblizka, powinna dosięgać w każdy zakątek prowincji. Obojętność dla teatrów sprowadzi upadek sztuki i artystów — upadek, tak jak dziś zamienia przybytek smaku i szkołę dla ducha, na jarmarkowy bałagan, a grono aktorów na bandę nędzarzy litość wzbudzających lub istot siejących zgniliznę i zarazę. — Twojem to zadaniem Galicjo, czuwać aby zgangrenowanego organizmu nie toczył w dodatku nowy robak. — Chcesz wyjść z idiotyzmu, wołasz o oświatę, pamiętaj, że teatr nie mało też do oświaty się przyczynia.

J...f Ł.....i.

Kiedy już mówimy o teatrze, nie możemy niepoświęcić jeszcze słów paru stosunkom krakowskiej sceny. Przyznajemy, że nasz miejski teatr pod względem doboru sztuk i wykonania, wstępuje na lepsze niż dawniej drogi; mimo to, dziwić się należy, dla czego zarząd teatru dopuszcza jeszcze do repertoaru niektóre płaskie farsy, sceniczne kalambury itp. Niewyliczamy ich tu bo każdy na palcach wyliczyć je może. — Natomiast czyby nie godziło się, by dyrekcja nie zapominała o utworach Korzeniowskiego, czyby coś z pism Szujskiego nie dało się przedstawić? Fredro coraz więcej w kąt idzie; czyby nie należało wykreśleć z katalogu parę utworów pana Anczyca? Radzibyśmy też widzieć, aby komika i dowcip nie były błazeństwem zastępowane. W ogóle chwaląc dobre chęci Dyrekcji i postęp w grze artystów, radzibyśmy widzieć więcej dbałości i energji, od pewnego bowiem czasu jakaś mdłość i czczość przebija na scenie. —

Jeszcze słówko. — Dziwi nas‘ że żadne dotąd pismo obce nie zwróciło uwogi na styl krytyk teatralnych umieszczanych w fejletonach tutejszych gazet. Od dawien widzimy w „Kraju“ pióro jakiegoś łokciowego krytyka, który coraz bardziej pismo to i tak już tandetne dyskretuje w opinji ludzi żądających treści poważnej, a nie strzępów i łachmanów „literackich“— „Czas“ mógłby też dobrać sobie krytyka znośniejszego. — W ogóle, na Boga, szanowne „organa“ niech dbają o sumienność gruntowaną na znajomości, a nie obszerne, pełne słów bezbarwnych sprawozdania. W obec dzisiejszych krytyk zawsze z sobą sprzecznych, artysta nie wié czy go ganią, czy chwalą, co ma czynić dla poprawy — a czytelnicy?.... ci zupełnie nie wiedzą czy gazety drwią z nich, czy też że wyrodziła się odrębna jakaś sztuka krytykowania sztuki, niedostępna dla ludzi zwyczajnych.

OLEJ SKALNY W GALICJI

przez

Maximiliana Witkowskiego

Inżeniera Cywilnego.

Ciąg dalszy.

Piąta sfałda. Na zetknięciu się podpor z łańcuchem Karpat w Samoklęskach i Frankówce, średniej wysokosci 283 sążni, wstrząśnienia rozparły pokład oleju skalnego, a warstwy nad i pod nim będące, szczególnie szystu wapiennego, naftą nasiąkły, tak iż z koloru i połysku, mają pozor węgla kamiennego, paląc się zostawiają kamień biały lekki zamiast popiołu.

W tej okolicy sfałdy są porozrywane, w głowach ścięte, pokłady je otaczające, prawie prostopadle ułożone; po strumieniach, pokazuje się kiedy niekiedy, ropa gęsta i czarna jak smola Aby oznaczyć *prawo bytu* w tej okolicy, należałoby koniecznie mieć jakieś dane ze studzien ropodajnych, a których właśnie do dziś dnia tam niema.

Szósta sfałda. Na 60 sążni poniżej szczytu Karpat, a na wysokość 327 sążni nad poziom morza.

W Ropiance powierzchnia żadnych wskazówek górniczych niedaje, jest położoną tak jak wszędzie na południowej stronie sfałdy; kierunek kopania studzien idzie za ogólnym kierunkiem sfałdy, ropa znajduje się w workach jak w Bóbrce, jedyna różnica geologiczna jest w tém, że w Ropiance piaskowiec, zdaje się podpierać ścianę południową sfałdy a dającą ropę i jest koloru bielszego, z tąd téż i ropa jest czyściejszą; kiedy w Bóbrce ów piaskowiec podpiera ścianę północną sfałdy, docierający do ropodajnej.

Porównywając gatunki ropy przychodzimy do przekonania, że to jest pierwszy pokład nafty od powierzchni, pochodzący z najmniej dojrzałego lignitu, który w innych poniżej położonych miejscowościach przez kataklizmy kształtowania się Karpat rozniesionym został. W przedłużeniu kierunku kopalni w Ropiance, może się znajdzie kiedyś miejsce, gdzie pokład będzie zamknięty, foremny z niepołamanym sufitem i podłogą. W takiej to tylko miejscowości, można się spodziewać przez głębokie wiercenie, dojść do pokładów, z kolei w poprzednich sfałdach wymienionych,

V.

Opisawszy tak pola naftowe co do ich szerokości z północy na południe, formacją swałdy solnej wskazawszy ogolną i pochyłość pól ku zachodowi, pozostaje nam jeszcze określić długość ogólną tychże pól.

Biorąc Babiągórę jako węzeł utworu Karpat, za środek pentagoniczny ich systemu, widzimy iż oś tych gór, oddzieła trzy kąty na północ, a dwa na południe

Środkowy kąt ze strony północnej, zawiera wapienie, które już były stałym lądem wówczas, kiedy reszta Karpat dzisiejszych, stanowiła jeszcze część oceanu; to téż po za temi wapniami, mamy kopalnie węgla, a powyżej, działalność sił ujemnych i dodatnich, a zależnych od innych środków krystalizacyi ziemi, wytworzyła różne metale, jak cynk, miedź, ołów i srebro

Późniejszym działaniem krystalizacyi, podniosły się Karpaty, usunął się Ocean, i nastąpiło owo rozdarcie skał, przez które dziś przepływa Dunajec.

Oś tego rozdarcia, przedłużona na północ, stanowi granicę zachodnią pokładów naftowych, na wschód okazy soli sięgające granic Europy; z głównej dyrekcyi cokolwiek osunięte na południe, wielkim *dykiem* przechodzącym po za Duklą, a oddzielającym znane wyżyny wschodnich Węgier od zachodnich; wpływ jego działania uwidocznia się tem iż po za nim natura pokładów naftowych zmienioną została, produkując wosk ziemny, a z tąd jego *prawa bytu* muszą być odmienne. Ograniczony on jest na zachód linją soli alkalicznej, przecinającą kierunek osadu solnego w Kałuszu.

Wpływ tej linii alkaliczej, mając na wschód okazy granitu, wytworzył miny srebra w okolicach Czerniowic, a miedzi i łapislazuli na zachód położonych, a na południowej stronie okazów soli. W Galicyi zaś sól alkaliczna znajdując się na północ okazów soli, dała początek osadom kobaltu, którego używały szklarnie w okolicach Kolbuszowy do farbowania swych produktów.

Obszar naftowy z granicami wskazanemi pod względem rozwinięcia robót, z natury rzeczy, podzielony jest na miejscowości, z których w jednych nafta może być dosiągnięta ręką naszą, w innych zaś już to nasypami, już to wzniesieniami podpór i podnóż, albo została zniszczoną, albo też znajduje się w takich głębinach, że o jej wydobywaniu, a jeszcze na domysł, ani myśleć można. Są też miejscami przewroty, któremi pokłady oleju skalnego na sterczące przemienione zostały: są one zawsze po południowej stronie sfałdy, której połowę północną od samego szczytu, przecina podrzędny dyk poprzeczny.

VI.

Że ubogi przedsiębiorca kopie studnie, a potem wierci ręcznie, w której to pracy traci czas i marnuje kapitał, wcale się niedziwimy, bo go niestać na jednorazowy znaczny wydatek; lecz możnemu panu galicyjskiemu przy użyciu pary i świdra na linie, to wymawiamy, że wierzy w to tylko, co mu pierwszy lepszy przybysz powie, i fachowemu nauką i doświadczeniem nie wierzy mianując, bajką, jakoby można lub było potrzeba bicia studni na 6, 9, 18 ażdo 24 stóp średnicy.

Bicie studni za pomocę liny, znane Chinczykom oddawna. zastosowane dziś do pary, może dać na minutę 30 do 40 uderzeń. Dziś kopią ręcznie na 60 stóp mniej więcej głębokości, poruszają więc 960 stóp kubicznych, następnie wiercą świdrami, szerokości 18 cali, później 12, dalej 9, a kończą 6 lub 4 calowym świdrem. Wody zaskórne utrudniają pracę, rozmiękczają ścianę studni, ta opadał, a dla jej podtrzymania wstawiają rury żelazne, co właśnie zmusza zmiejszyć, szerokość świdra.

W tak bitej studni na głębokość 240 stóp, świdrami różnej szerokości, porusza się 168 stóp kubicznych, i prawie drugie tyle obrywającej się ziemi ze ścian zanim wstawi i się rurę żelazną, a zatem na 300 stóp głębokości, uprzątnąć należy 1200 stop kubicznych rumowiska.

Przy b ciu studni za pomocą liny, największą niedogodnością jest odkręcanie się i gubienie świdra, następnie dobre oczyszczenie przebitej przestrzeni niemożebne zpowodu mnogości wody, w której ciągłym ruchem swidra, rumowisko jest rozpuszczone i zawieszone. Praca więc jest utrudniona, niedokładna i kosztowna. — Zwracałem na to uwagę przedsiębiorcom, lecz spostrzeżenia moje nieznalazły wiary, bo u nas kto kolwiek dwie cegły kazał położyć, rów wykopać, lub rozsypać kamień na drodze, za nic nieodstąpi od swej mądrości przed fachowym.

Najszybsze bicie studni przy użyciu pary, jest za pomocą młota, dającego od 60 do 100 uderzeń na minutę, można regulować wysokość jego spadku, stosownie do twardości przebić się mającej warstwy, tak iż dłuto ze sztangami, ważące przesło 800 funtów, jeśliby tego potrzeba było, zaledwie rozbije skorupę orzecha laskowego, nienaruszając jądra.

W takiém biciu studni, rura idzie za dłutem, pobijając ją, a 300 stóp głębokości daje tylko 53 stóp kubicznych rumowiska, a z urządzeniem warsztatu 150.

Jednêm dłutem 4o całowem przebiedz można tę głębokość, robiąc dziennie od 12 do 18 stóp w warstwach jakie się zwykle znajdują nad pokładem naftowym.

Zamiast bicia studni przez kopanie, a potem wiercenie świdrem na linie w ciągu 6o miesięcy co najmniej, za pomocą dłuta na sztangach, jako młot działającego, można ją ukończyć w przeciągu 25 dni. — Przy użyciu tego przyrządu jest ta korzyść jasna, że rura bita za świdrem, służy zarazem za pompę, kiedy w studni bitej świdrem na linie, osobne rury na pompę wstawiać potrzeba, gdy rury za świdrem, stanowiąc jak mówiliśmy zarazem pompę wyciągają naftę i wodę z nią złączoną sposobem ssącym, jak pompy Nortona, utrudniają wybieg gazu, który skupiając się w miejscach opróżnionych przez naftę sprężystością swą zwiększa wydzielanie się tejże, nakonicc, co jest najważniejszem iż powierzchnia wydzielająca naftę, nie styka się z atmosferą, nieoksyduje się, jesli to można powiedzieć, jej pory niezatykają się.

Tak znacznych korzyści, niechce się dojrzeć, jak się niechce odstąpić od zwyczajów parafialnych, choćby one uszczerbek przynosiły. — Przedsiębiorcy nie znając i nie chcąc poznać ulepszonych sposobów, robią tak jak przywykli. Przez to koszta wielkie, nafty mało, więc droga. Przez upór i ciemnotę kraj caly traci wiele.

VII.

Patentowany w Austrji instrument do wiercenia studzien przez P. A. Fanka, składa się z dłuta jak w każdym świdrze wkręconego do *steliska*; nad tem jest *chełża*, a do jej okucia, przyczepiony jest motyl, czyli śruba jak wparowcach, stożkowata, czubem do góry: nad nią ucho ruchome, do którego lina się wiąże.

W rórce szklannej napełnionej wodą, podnosząc przyrząd, woda ciśnienim swym obraca go, działając ciężarem swym na powierzchnią; opadając zaś, stożkowatość śruby, wypycha wodę nad śrubę, czeluścią, między rurką a granicą śruby będącą, czem ściana studni, silnie przez nią jest obmywaną. W praktyce więc ta ściana będąc z łupku, lub innych ziem rozpuszczalnych, łatwo się rozdrabniających, odbierze tarcie tem silniejsze, im więcej dłuto poruszy rumowiska; a jego mieszanina z wodą, skoro dojdzie do gęstości, od 10 do 20 części na sto wody. zatrzymać może działalność śruby, przy podniesieniu, które wtedy zapotrzebuje wielkiej siły.

Przy spadaniu zaś, tarcie się tego błota w czeluści tak dalece spóżni opadanie dłuta, że zaledwie na dnie studni, będzie mogło działać perkusyjnie.

Tym ciągłem babraniem, osłabi się ściana, a odpadające z niej ciągle rumowisko, powiększy nadaremną pracę. Zbyteczna zaś obfitość wody, stanie się przyczyną zużycia dłuta a nawet strzaskania; a właśnie w takiém położeniu, należy unikać zbytecznego napływu wody; przeciwnie starać się należy o stosowną gęstość rozbitego materjału, którym dłuto pomaga sobie w rozbiciu skały, jak tracz piłujący marmur, lub slifierz wyrzynający w twardych kamieniach.

Prócz tego otrzymuje się ta korzyść, iż tak gęste rumowisko jednem zamoczeniem łyżki, od 8mu do 12stu stóp długiej, całe wyżłobienie oczyszcza.

Nakoniec, w świdrach 18o calowych, skrzydła motyla, mają promień dostateczny, aby nim utworzona ich płaszczyzna, działała skutecznie, ale w 6o calowych, stylisko ma 5 cali djametru, helza 3 cale, zostaje więc na oba skrzydła motyla 2½ cale, pół na czeluść wzmiankowaną powyżej. Otoż powierzchuia, stworzona tak małym promieniem, jest niedostateczną, do wywierania ruchu, za każdym podniesieniem dłuta.

Z tych to powodów, twierdzę, iż ten przyrząd P. A. Fanka, zaleca się tém jedynie, że mu ułatwiano zapatentowanie onegoż. Jest to bardzo piękne cacko, mogące być okazywane w Gabinecie fizycznym.

Jeżeli więc przyrząd Pana A. Fanka, kosztuje o połowię mniej od przyrządu sztangowego t. j. że wydać na niego potrzeba 800 zlr.; to sześciu miesięczne użycie onego do jednej studni, dla krótkości rachunku, licząc opał, rury ścianowe, rury do pomp; uważać można, jako moment matematyczny złożony z czasu i wartości przyrządu, co uczyni 144,000 na jedną studnią.

Bijąc studnie sztangami w 25 dniach, a powiększając koszt urządzenia takiego, wraz z rurami, nie o dwa razy więcej, jak pisze Autor nowin naftowych, ale o 4 razy, to moment matematyczny, wyda nam tylko 90,000 jedności, takoż na jednę studnią.

Różnica tych liczb, uwydatnia wyższość systemu sztangowego, pod warunkiem iż bicie powinno być młotowe, wraz z rurami idącemi tuż za dłutem.

Cały przyrząd takiego systemu, z 6o i 4o całowemi dłutami, kosztuje około 6000 zlr.; nim dosięgnąć można 800 stóp głębokości zawsze w pokładach pokrywających warstwę oleju skalnego.

Tam zaś, gdzieby szukano nafty, w głębokościach od 800 do 2000 stóp, przyrząd wraz z maszyną musi być silniejszy, co może podnieść jego cenę w dwojnasób nad poprzednią.

Samodzielnością tylko wrastają przedsiebiorstwa, uczciwość zarządców, a w każdym razie słuszna oszczędność, i pilność w nadzorze, są koniecznemi. Trudno nam jest przyzwyczaić się i dotrwać w tych warunkach, tak koniecznych w górnictwie; czytałem zdanie „iż z bogactwa jakie posiada Galicyja w oleju skalnym już nam pozostały tylko okruchy.“

Samodzielność rozwinąć się li tylko będzie mógła kiedy nabycie własności do kopania studni ułatwione będzie w sposób jakim prawo gornicze Amerykanskie podniosło tę gałąź gornictwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogólny rzut oka

na usposobienie polityczne Niemców w pierwszej połowie XIX w. i ich historyk Gerwinus

przez

Zygmunta Kleina.

(Ciąg dalszy.)

Myśl Gerwinusa o Macchiawellim nie jest nową jednak oryginalność dzieła jego przedmiot ten traktującego, polega na zastósowaniu myśli Macchiawella do stosunków politycznych ówczesnych Niemiec i na roli, jaką sobie w tej sprawie przypisuje. Być może, że inni téż autorowie, z tą śmiałością, Macchiawella uniewinniali, ale żaden z takim naciskiem na indywidualne swe przekonanie. Macchiawell widząc się wyszydzony, pogardzony, w nadmiarze swego nieszczęścia szuka towarzystwa w najniższych warstwach społeczeństwa, wdaje się w grę z rzeźnikami, stolarzem i kominiarzem, powstaje kłótnia między niemi, przychodzi do bitki o drobną monetę, hałas i wrzawa rozlega się aż do San-Casiano. Chce on, jak się sam wyraża, swe nieszczęście aż do ostatecznych granic popchnąć, los zawstydzić, który go do tej ostateczności doprowadził, lecz w wieczór powróciwszy do miasta zrzuca z siebie płaszcz zaszargany, okryty pyłem, wdziewa ubiór dworaka, zamyka się w swojém mieszkaniu w pośród książek swych ukochanych, pogrążając się w tajniki genjusza starożytnego. Zapomina wtedy o nędzy tu na naszym padole, duch jego wzbija się wysoko w królestwo ideałów wymarzonych. Tak samo dzieje się z Gerwinusem, jeśli się zapuszcza w badania o Macchiawellu. Zapomina o smutku, odpycha od siebie z pogardą smutną rzeczywistość, która go otacza, szczęśliwy, że może rozmawiać z duszą wielką, cierpiącą za ojczyznę. Trudno nie dostrzedz ducha rozmowy tej dziwnego uroku między mężem stanu XVI wieku i Niemcem historykiem XIX wieku. Włoch powiada, że się trzeba poświęcić dla ojczyzny, nawet i wtedy, gdy żadnej nie pozostało nadziei w skarbcu moralnym narodu. Niemiec zapala się na te słowa, zna on dobrze, skarbiec niewyczerpany swoich rodaków, i wskazuje nań z dumą. Ci dwaj bardzo dobrze się zrozumieli. Macchiawel miał pewne tajne skłonności ku Niemcom, wskazywał korrupcję rasy romańskiej a podnosił moralności ducha Niemców. Gerwinus objawy te chciwie wyzyskuje przypisując im znaczenie, którego nie mają. Gwałtem mu się wydziera z piersi wykrzyk, który nam najżywotniejszą odsłania jego myśl.

Gerwinus, smętny jak Macchiawell nie rozpacza jednak o swej ojczyźnie i owszem skwapliwie w siebie wmawia, że znajdzie w swoim narodzie ów zdrój siły niewyczerpanej, zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności i stosunków politycznych chwilowo zatamowany, Gerwinus, pisząc historją Arragonii, nie czyni to bez celu. Chce on i tu szukać natchnienia poetycznego, w tej historyi królestwa z czasów średniowiecznych. Mały ten kraik nie odgrywał ważnej roli w dziejach ludzkości, ale w żadnym nie rozwijało się tak silnie życie publiczne, poczucie wolności i prawa. To nie naród artystów jak ojczyzna Dantego, Macchiawella i Michelo Angelo, powiedziałbyś, że to kolonja Spartanów. Pisarze aragońscy są zarazem historykami i prawnikami. Macchiawellem Aragonji, to Zurita, uczony i potężny tłumacz losów swéj ojczyzny. Gerwinus nie bez celu zajmował się studjami nad historjografją Florencyi i szkicem tylko w instytucjach aragońskich. Przeciwstawienie umyślne tych dwóch krajów stanowi duszę tych prac. Tak w pierwszym jak i w drugim dziele przebija się myśl główna autora: postawić przykład dla Niemiec 19 wieku.

Opowiadając niedolę Macchiawela, zapoznanego patrjotę, rozwijając przeznaczeń roczniki pełne chwały Zarity surowego historyka, zdradza sam najskrytszą tajemnicę swej myśli, nie unosząc się jednakowoż uczuciowością jakąś śmieszną, chorobliwą, lub czczą deklamacją. Jedna szczególnie myśl rozbudza w nim zapał i żal zarazem: w tym kraju aragońskim, którego dzielność moralna tak bardzo odpowiada jego usposobieniu, zdajemu się, że napotyka na ślady wpływu niemieckiego. Zkądże pyta się, pochodzi tu owa moc i stałość charakteru, owo poczucie prawa, owa miłość wolności, jednem słowem, wszystkie owe cnoty polityczne, które są conditio sine qua non, siłą żywotną każdego narodu? Jakżeż sobie inaczej wytłumaczyć zjawienie się takich ludzi jak Pennaferte, Wincenty Terrek zwłaszcza Raymund Lulle, którzy w sobie łączą ducha praktycznego i znajomość rzeczy z gorącym mistycznym prawie potrjotyzmem? Jak sobie nareszcie wytłumaczyć owe prawa od samego początku tak trafnie sformułowane, odpowiadające tak mało duchowi prawodawstwa romańskiego albo prawa kościelnego? Uczonych hiszpańskich, francuskich Gerwinus odsądza od wywarcia jakiegokolwiek wpływu na wytworzenie charakteru Arragońskiego.

Nie widzi go ani w nauce ani w prawie, i instytucjach politycznych. Duch wspólny, powstający przeciw zachciankom despotycznym, a zwłaszcza doskonała organizacja instytucji sędziów, którą autor z takim zamiłowaniem i dokładnością zbadał, wydaje się Gerwinasowi być spuścizną po Gotach. A w tym razie jakżeż namiętne muszą być wyrzuty przeciw Niemcom, będącym niegdyś ogniskiem natchnień politycznych, a niemogących sobie teraz wywalczyć warunków bytu niezawisłego politycznego.

Tych wyrzutów wyraźnie wprawdzie nie wypowiada, ale myśl jego dość jasna, i ten, co czytać umie, znajdzie tam skargi bolesne i zapewnienia ojcowskie. Bardzo by się zresztą omylił ktoby mniemał, że Gerwinus, powodując się poniekąd zapatrywaniem osobistem, skrzywia historję; uczucia bowiem, które mu przypisuję, bynajmniej nie robią uszczerbku umiejętnej gruntowności jego prac. Chcącemu dokładnie zbadać myśl autora, zalecam dziełko jego: Szkic ogólny o sztuce pisania historyi. Mała ta książeczka wiąże się logicznie z poprzedniemi dopiero co wspomnianemi pracami: jak mamy pojąć historję? jak się duch ludzki z postępem czasu wzniósł do wysokości pojmowania zadania i celu tejże? jakie fazy przebiegła w ciągu wieków? Nie zrobiono jeszcze dla historji tego co Aristoteles zrobił dla poezyi, nie skreślono jeszcze poetyki historji. Gerwinus założył sobie to zadanie. Książka ta jest oryginalną i śmiałą, pełna poglądów genjalnych, pełna prawd i błędów, lecz takich błędów, które pobudzają do myślenia; zwracam tu głównie uwagę na kartony jego poetyki. Podstawą i pierwszym zawiązkiem historji, według niego, są z jednéj strony kroniki, z drugiéj pamiętniki; z kroniki wyrasta historja opowiadana, tak jak ją pojmował Herodot u starożytnych, a Jan Müller u nowszych; przeciwnie zaś, historja tak zwana przez Niemców pragmatyczna wypływa z pamiętników, która się mniéj zajmuje opowiadaniem faktów jak wykazaniem ich ducha i związku w jakim do siebie zostają. Głównym typem takowego sposobu pisania historji, jest właśnie Macchiawel. Historja kronikarska, której pochód podobny do epopei, była szczególniéj uprawianą przez starożytnych, historja pragmatyczna mająca tyle punktów stycznych z dramatem, jest dziedziną naszych Historyków. Możemy tam napotkać na spostrzeżenia i uwagi wyborne, chociaż przedstawione w formie zbytsystematycznej. Dodajmy jednakowoż, że symetryja ta wcale nie przeszkadza swobodnemu rozwijaniu się obrazów i poglądów w tym zarysie historji powszechnej. Styl wprawdzie jest nieco pedantyczny, lecz przykłady szczęśliwie zastosowane objaśniają i usprawiedliwiają teorję autora.

Gdy bowiem Gerwinus się zabiera do zdefinjowania missji historyka, gdy przechodzi według swéj metody charaktery narodów pierwszorzędnych, gdy wprowadza w miejsce przyjętych podziałów nowe epoki i perjody, bardziej odpowiedne, jak się wyraża, rozwojowi ludzkości, poradoksa właściwie się rozpoczynają i sprzeczności nierozwiązalne, świadczące o dziwnéj namiętności autora. Gerwinus nie przypuszcza n. p. że pokazanie się Chrystusa stanowi epokę stanowczą, że owa chwila dzieli roczniki ludzkości na dwie odrębne części. „Przyjąć przyjście na świat Chrystusa za koniec starego świata a początek nowego, jest procedorem bardzo wygodnym

i pobożnym" wedle niego, natomiast przyjmuje następującą teorję: Chwała odrodzenia się spraw ludzkich, a zatem chwila nowego punktu wyjścia historycznego, wtedy tylko za loikę uznaną być może, kiedy ludzkość horyzont swój umysłowy, albo nowemi odkryciami moralnemi stanowczo rozszerzyła, albo też w skutek wielkich czynów wojennych stary porządek rzeczy w nowy przeistoczyła. Są dwa czynniki istotne w historji *duch ludzki*, który jest bohaterem dramatu, i ziemia na której dramat się rozwija. Wynaleść chwilę, która uwolniła ducha ludzkiego od węzłów łączących go z dawnemi pojęciami, albo taką, gdzie siły fizyczne, nowe światy tworzyły nowe podziały i instytucje wprowadziły, znaczy wynaleść nową epokę historyczną. Sokrates budzi ducha uśpionego i przyprowadza do znajomości siebie, Arystoteles reasumuje wiedzę uniwersalną, Aleksander wyprawą swą do Azyi powiększa zakres działania ludzkiego. By się spotkać z ruchem podobnym, trzeba czekać aż do XVI wieku ery chrześciańskiéj. Odrodzenie się i reforma uwalniając skrępowaną myśl ludzką, otwierają duchowi perspektywę nieskończoną, a odkrycie nowego świata wprowadza nas w posiadadanie drugiej półkuli.

Między Sokratesem a Lutrem, między Aleksandrem a Krzysztofem Kolumbem istnieje tylko perjod przejściowy, lecz niema wieku twórczego. Sokrates Arystoteles i Aleksander uwolnili ludzkość od więzów pojęć świata starego, odrodzenie, reformacja i odkrycie Ameryki uwolniły ją od barbarzyństwa i ciemnoty wieków średnich. Widzimy z tego z jaką stanowczością Gerwinus, odmawia chrześcijanizmowi wpływu na losy ludzkości. Nie chcąc się wdawać w głębszy rozbiór o prawdziwości tych myśli, zwracam uwagę na nie o tyle, o ile nam wykazać mogą kierunek i sposób myślenia pisarza.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Pisma czasowe Warszawskie. W Warszawie wychodzą następujące pisma: Biblioteka rolnicza, Biblioteka gazety rolniczej, Biblioteka warszawska, Bluszcz, Dziennik warszawski, Dnewnik (oba te pisma rządowe), Ekonomista. Gazety: Anonsowa, Lekarska. Przemysłowo-rzemieślnicza, Rolnicza z Kurjerem rolniczym, Policyjna, Polska, Warszawska, Handlowa; — Gorzelnictwo, piwowarstwo i cukrownictwo, Izraelita, Kłosy, Kolce, Korespondent Rolniczy, Kronika Rodzinna; Kurjery: Codzienny, Świąteczny, Warszawski: Mucha, Niwa, Opiekon domowy, Pamiętnik tow. lekarskiego, Przegląd Katolicki, Przegląd Sądowy, Przegląd Tygodniowy, Przyjaciel Dzieci, Przyroda i Przemysł, Świat muzykalny, Tygodnik illustr., Tygodnik mód, Tygodnik rolniczy, Tygodnik rom. i pow., Tygodnik przem. handl., Wędrowiec, Wieniec, Zorza. — Na prowincji wychodzi jeszcze: Kaliszanin, Tydzień, Kurjer lubelski. — Z nowym rokiem powstaje w Warszawie jeszcze jedno pismo nowe tygodniowe: *Ognisko domowe*, pod red. B. Korpaczewskiego. — Pismo to obrało sobie za zadanie stać na straży nietykalności i niewzruszoności podstaw życia rodzinnego, lecz zarazem i rozumnego rozwoju bytowych form ogniska domowege i rodziny. Zajmie się sprawami społecznemi mającemi związek z rodziną, opisami stosunków rodzinnych u rozmaitych narodów, formą małżeństw, stosunkiem małżonków do siebie i do dzieci; wychowaniem dzieci, przedmiotami pedagogiki domowej, sprawozdaniami z objawów kultury, cywilizacji, literatury i nauki. Zajmie się nadto stroną materjalną domu, urządzeniem mieszkań, wyborem pożywienia, prowadzeniem kuchni... Powieści wyborowe oryginalne i tłomaczone, będą stanowiły dodatek. Zacznie wychodzić od 1 Stycznia r. p. co Czwartek w objętości 8 stronnic druku, z dodatkami, dla Warszawy cena miesięcana 40 kopiejek, u nas zatem kosztować będzie kwartalnie doliczając haracz cłowy, stemple i porto, najmniej 5 zlr. kwartalnie. — Jezeli pismo to sumiennie spełni swoje zadanie — będzie bardzo pożytecznêm i pożądanem i znajdzie niezawodnie szeroki zakres czytelników. Wiele, wiele jest na tem polu do zrobienia!

Zalecamy je też jak najusilniéj naszym czytelnikom. — „Nie żyje Polska w swym politycznym bycie, nie żyje w swoich prawach, nie żyje w swoich granicach; w jednym tylko języku żyć jeszcze może, „czyż i tu, czyż sami Polacy życie jej wytępiać będą!" W te słowa odezwał się niegdyś St. Witwicki. Powtarzamy je tej mnogiéj liczbie, która do dziśdnia językiem ojczystym pogardza — dzieci po francuzku i angielsku kształci. — Wołamy o język polski w szkole i urzędzie, piszemy adresy do Tronu, a sami.. wyrzekamy się swéj mowy; czas przetrzeć oczy, czas się ocknąć z téj choroby — bo i u obcych pogardę têm wzbudzamy, a u swoich nienawiść...

Dziejów filozofji prawa i państwa Dr. Wład. Daisenberga, wyszedł zeszyt drugi, zajmuje się w nim autor wyłącznie prawie rozbiorem filozofji Hegla.

Domejko Ign. autor świeżo wydanéj broszury „Filareci i Folomaci" wybrany ponownie na lat 5 rektorem uniwersytetu w Chili.

Akademja polska. N. Pan zamianował *Dr. Majera* prezesem, a *J. Szujskiego* jeneralnym sekretarzem akademji — a zamianował 12tu członków z pomiędzy 24ch przedstawionych. Akademja przeto ma już 24ch członków, którzy już tworzą całość — pozostaje jeszcze wybór 18tu członków tutejszo-krajowych, 18tu zamiejscowych i 36 członków korospondentów."

— Przedwczoraj smutną obchodziliśmy rocznicę — dzień 29 Listopada... Dzień ten ileż przywodzi na pamięć.. ile nas uczy!... Gdybyśmy te ofiary złożone na ołtarzu ojczyzny, okupione niewolą, najświętszą krwią i życiem naszem zużytkowali w celu podniesienia oświaty, dobrobytu... dzisiaj pomimo upadku politycznego, bylibyśmy jednym z pierwszych narodów... i nieurągaliby nam wrogowie nasi... Uczmyż się z naszej przeszłości! Wszelkie młodzieńcze porywy, wszelkie wybryki uniesień tłummy w sobie, nagnijmy karki do pracy, zdobywajmy wiedzę, nauczmy się tego wszystkiego, co umieją wrogowie nasi, abyśmy się douczyli jeszcze tego, co nam potrzeba, a czego oni nie umieją... a przyszłość będzie nasza! — Dzień ten pamiętny w dziejach naszych obchodził jeden tylko „Postęp" skromną ucztą wspólną, podczas której w duchu powyższym odezwało się kilka głosów

— Poczem na wezwanie prezesa p. Chmurskiego, który w kilku słowach podniósł zasługi redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej" jako najwytrwalszego obrońcy sprawy polskiéj na kresach ojczyzny naszej — upamiętniono dzień ten licznem udziałem w prenumeracie pisma pamiątkowego „Wisła" na rzecz p. Pawła Stalmacha w uczczeniu jego zasług wydać się mającego. „Wisła" obejmie prace najznakomitszych naszych pisarzy — a prenumerata wynosi 3 zlr. 80 c. — w oprawie 4 zlr. 50 c.— Przedpłatę nadsyłać należy na ręce p. Ignacego Zółtowskiego i do redakcji wszystkich pism.

— Kółko obywateli krakowskich na liczniejszém zebraniu, przesłało p. Kaczale posłowi sejmowemu telegram, w którym wyrażono mu uznanie jako Rusinowi za jego mowę i przekonania wyrażone w sejmie podczas obrad nad adresem,

— „Bibljoteka umiejętności przyrodniczych“ przeszła na własność A. Dygasińskiego i R. Małui. Po ukończeniu dzieła Tyndalla „Ciepło jako rodzaj ruchu,“ mają zajść niektóre korzystne zmiany. Objętość zeszytów ma być powiększona, papier lepszy, przezco odbicia drzeworytów znacznie polepszą się. — Wydawnictwo to, mimo swej pożyteczności i ceny nader nizkiej, co najlepiej dowodzi, że wydawcy niemają jedynie zysku na celu nieznalazło takiego poparcia, na jakie oczekiwać mogło — a liczba abonentów najlepiéj wzkaże stopień rozwoju oświaty w trzech naszych zaborach. Król. polskie dostarczyło około 300. Kraków z Galicją zachodnią 73, Galicja wshodnia 13tu, Poznańskie 4ch abonentów. A pismo, aby li tylko koszta nakładu były pokryte, potrzebuje około 900 odbiorców.

— Wyjdzie w krótce z druku w Warszawie dzieło Edw. Prądzyńskiego „O prawach kobiety.“

— „Na dziś“ wyszedł tom 3ci. Wydawca p. Kirkor zadłużył się za druk i papier tomu I i 2go zł. 1192. Oto najlepsza illustracja, w jakich warunkach znajdują się u nas wydawnictwa, a pismu temu niemożna odmówić wysokiej wartości...

Wystawa Archeologiczna Krakowska, o ile dowiadujemy się, z dniem 10 Grudnia otwartą zostanie. Mieliśmy sposobność naocznego przekonania się, że wystawa będzie świetną, i że kolekcja przedmiotów wybrać się mających do Wiednia, będzie mogła godnie reprezentować naszą przeszłość uprzytomnioną w wyrobach kunsztmistrzów polskich, a teraźniejszy stopień zamiłowania do sztuki i archeologji w przedmiotach zebranych trudem pracowników naszych. Wzywamy wszystkich, którzy mają u siebie przedmioty mające wartość ze względu na archeologją i sztukę, aby zaopatrzyli niemi wystawę krakowską, im bowiem ona będzie świetniejszą, tem świetniej przypomnimy się światu na wystawie powszechnej, zwłaszcza w 101 letnią rocznicę utraty politycznego bytu narodu naszego.

Wspominając o wystawie krakowskiej, nie możemy pominąć wyrażenia najprzychylniejszego uznania zasług około niej Professorowi Łepkowskiemu, który od lat paru nie szczędzi zabiegów, trudów i ofiary ze skromnej professorskiéj pensyi, dla utworzenia gabinetu archeologicznego, i który jakkolwiek nieposadzony na „krześle nieśmiertelnych“ w cichości pracując, zdaje się, nie szuka rozgłosu dla imienia własnego, ale raczej dla Polski w obec tych, którzy wskazują palcem urągania na nasze ubóstwo w rzeczach Nauki i Sztuki.

Kraj powinien wspierać dobre usiłowania; jeżeli Towarzystwa Naukowe, Uniwersytet i możni Mecenasi nie dbają o zakładanie i pomoc dla gabinetów — kraj cały ma obowiązek nadsyłką przedmiotów i funduszów to uskutecznić. Małą a częstą i ciągłą pomocą, stanie całość prędzej i okazalej niż, jak to się dziś dzieje, z łaski niewielu.— Uwaga ta dotyczy i Wystawy Krakowskiéj — zwracamy ją do tych, którym nie obca miłość nauki, sztuki i narodowej chluby. *J. Ł.*

Od pewnego czasu zauważyliśmy, że kassa Teatru tutejszego nakłada opłatę naddatków po 5 centów na affisze. Jeden z naszych znajomych, umyślnie kupował u kassjera affisz aby to wykryć, jakoż nie zawiódł się, zapłacił bowiem na *wyraźne żądanie* za jeden affisz 10 centów, podczas gdy tenże kosztuje tylko 5 c. Czy Pan kassjer potrąca sobie naddatki na emeryturę? Zechce to nam wyjaśnić Dyrekcja. My zaś za wiarogodność faktu ręczymy, i gotowiśmy wskazać osobę, która stała się ofiarą.......

ROZMAITOŚCI.

Wyszły z druku następujące nowości:

Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784—1792. Poznań 1872.

Domejko Ign. Filareci i Filomaci, Poznań 1872.

Orpiszewski Ludwik, Mikołaj Zebrzydowski, dramat w 5 aktach. Poznań 1872.

Protokoły posiedzień Rady administracyjnej wydziału wykonawczego tejże rady i rządu tymczasowego w Warszawie od 30 Listopada do 5 Grudnia 1830 Poznań 1872.

Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem Poznań 1872.

Trentowski Br. Panteon wiedzy ludzkiej lub: Pantologja, Encyklopedja wszech nauk i umiejętności. propedeutyka powszechna i wielki system filozofji, tomu 1go zeszyt 1 i 2gi Poznań 1872. Całe dzieło składać się będzie z 30tu zeszytów.

Odpowiedź autorowi bezimiennej broszury wydanej w języku franc. w Paryżu 1862 p. t. „La Pologne, son passé, et son avenir“ Poznań 1872,

Dzieduszycki M. hr Pieśń o dziejach Polski. Poznań 1872.

Kraszewski I. J. napisał „Program Polski“ 1872. Myśli o zadaniu narodowem. Poznań 1872. Radzimy każdemu przeczytanie tej broszury, w niej niespracowany nasz Autor dosadnemi barwami kreśli nasze położenie i wytyka drogi jakiemi dążyć mamy do celu. A w słowach jego tyle ciepła, tyle wiary i tyle zdrowej myśli... zdrowego poglądu i znajomości położenia naszego!

Hugo W. Genjusze i ludy. przekład z franc. Kraków 1872.

Niwicki Józ. Listki karpackie, Bochnia.

Quatrefages A. Karol Darwin i jego poprzednicy, studium nad teorją przeobrażeń. przełożył i uzupełnił Juljan Ochorowicz. Warszawa 1872.

Encyklopedja powsz. S. Orgelbranda mniejsza, zeszyt 13ty (tomu 3. zeszyt 1) Warszawa 1872.

Schlossera Fr. Ch. Dzieje powszechne, zeszyt 4. Lwów 1872

Strzechy wyszedł zeszyt 10 i 11.

Biblji Wujka z illustr. Dorégo wyszedł zeszyt 1 i 2.

Następujące dzieła w drodze Antykwarskiej do nabycia:

Abant Ed. Etienne, pow. z franc. 16tk. 157 str. Toruń 1869 — 45 c.

Bętkowski Dr. N. Droga do szczęśliwości ludzkiej, czyli sztuka roskoszy ziemskich — podług Dr. Hartmanna 8ka 310 str Kraków 1848 — 1 złr 50 c.

Czaplicki Wł. Na Irtyszu, urywek z wspomnień z niewoli mosk. Kraków 1869 — 50 c.

Czartoryski Wład. kże. Alexander I et le Prince Czartoryski, Coresp. 8o Paris 1865, opr. ozd., 1 złr.

Czerwiakowski, Dr. prof. Opisanie roślin dwuliściowych lekar. i przera. (Botaniki szczegółowej tom VIty) 8ka 586 st. Kraków 1863. 2 złr.

„ (Botaniki szczegół. tom 5ty) 8ka 702 str. Kraków 1860 (4 złr.) 2 złr. 50 c.

Freymond E. Die Geschichte unserer Tage. Das Jahr 1831. 2ty. Stuttgart 1831, 2 złr. 50 c.

Goniec Krakowski, Dziennik polit. histor. i liter. za rok 1828—31 tomów 12cie opr. 25 złr.

„ z miesiąca Grudnia 1830r. obejmujący początek rewolucji, 1 tom opr. 3 złr.

Hoff Bog. Nauka rachunkowości gospodarskiej, Toruń 1869 karton. 75 c.

Kluk ks. O zwierzętach ssących tom 1, Warsz. 1795.

„ O ptastwie z figur. tom 1, Warszawa 1797.

„ O gadzie i rybach, tom 1, Warszawa 1798.

„ O owadach i robakach, tom 1, Warszawa 1802.

„ O roslinach z figurami, tom 3, Warszawa 1802.

„ O rzeczach kopalnych, tom 2, Warszawa 1802.

„ Dykcjonarz roślinny tom 3, Warszawa 1786.

całe dzieło oprawne w 10 tomach 18 złr.

Kraków Paulina. Wspomnienia wygnanki, z rycinami, wyd. 3cie Warszawa 1868 (1 złr. 66 c.) za 1 zł.

Kurjer Polski wychodzący w Warszawie, komplet za czas od 6 Stycznia do 13. Sierpnia 1831 r. 4to. 2 tomy opr. 10 złr.

Lelewel Joachim, Polska wieków średnich, tom III. (obejmujący: Początkowe prawodawstwo polskie, hist. rozwój prawod. polsk. i krytyczny rozbiór statutu wiślickiego) 8ka 356. Poznań 1851. (cena księg. 5 talar.) 5 złr.

Marylski Eust. Wspomienia zgonu zasłużonych w narodzie Polaków, Warszawa 1829 opr. 1 zlr.

Niemcewicz J. Spiewy historyczne, z uwagami Lelewela, 8ka 485 str. Kraków 1835. ord. oprawa 3 złr. 50 c.

O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 Maja 1791, 2 tomy drukowane w oswobodzonej Warszawie 1830r. opr. 3 złr. 50 c.

Politische Briefe über Russland und Polen, oder: die polnische Frage, von einem Polen, Lemberg 1868 (1 złr.) 50 c.

Rękopism nadesłany z wyspy św. Heleny 8ka 141 str. Warszawa 1817 i Zoraim, czyli nieszczęśliwe przygody młodego Muzułmana, z franc. Kraków 1819 opr. razem 50 c.

Sąd ostateczny, poema Younga tłum. Fr. Dmochowskiego, Warszawa 1803. opr. 1 złr.

Słotwiński Fel. Dr. Prof. uniw. jagiel. Prawo natury prywatne 2ty Kraków 1825 opr. 2 złr.

Siemieński L. Wspomienie o A. E. Koźmianie. Lwów 1865. 20 c.

Statut urządzający szkoły początkowe i wydziałowe dla młodzieży wyznania starozakonnego — urządzający szkoły początkowe — szkoły żeńskie i pensjonaty dla W. M. Krakowa. Kraków 1833. opr. razem 1 złr.

Szymanowski W. Opowiadanie zajmujące i nauczające o najsłynniejszych wynalazkach ludzkich w dziedzinie sztuki i przyrody z litogr. 2 tomy. Warszawa 1864 (2 złr. 50) 1 złr. 50 c.

Ther'a A. Poradnik gospodarski na każdy miesiąc roku 8ka 330 str. Wrocław 1845. opr. 1 złr. 50c.

Turski J. K. Rozjemca po ukazie, obrazek powieściowy 16tka 143 str. Toruń 1868. (60 c.) 45 c.

Trzy oświadczenia konfed. barskiej, wyd. 2. Kraków 1850 (1 złr.) 50 c.

Vienot-Vaublanc, Rivalité de la France et de L' Angleterre 8o 378. Paris 1803. 1 złr. 50 c.

Voigt, źródła spokojności duszy, przekład Fel. Słotwińskiego. prof. uniw. krak. Kraków 1814. 50 c.

Wanda, tygodnik mód i powieści, rok 1830 Kraków opr. 75 c.

Zbiór pism, manifestów, odezw, rozporządzeń z r. 1812—16 4to op. 3 złr. 50 c.

Ziemianin, pismo pośw. rolnictwu i przem. za r. 1858, 8ka 4 zeszyty, ogólnego zbioru, tom III 432 str. Poznań 1858, 1 złr.

Dzieła powyższą są do nabycia za pośrednictwem Administracji „Pochodni.“

Podzielamy się z prenumetorami naszego pisma tylko co otrzymaną wiadomością, że na zasadzie umowy notarjalnej z Towarzystwem leka. krark. zawartej

PRZEGLĄD LEKARSKI

od 1 Stycznia 1873 wychodzić będzie nakładem Walerego Tomaszewicza, jako Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego a ewentualnie lwowskiego pod redakcją: **Dr. prof. un. jag. St. Janikowskiego** z współudziałem Sz: Członków obu Towarzystw, w formacie arkuszowym dotychczasowej objętości, co Sobotę.

Cena rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct. przesyłką w Austrji rocznie 6 złr. 60 ct. półrocznie 3 złr. 40 ct. kwartalnie 1 złr. 75 ct. w. a.

Prenumeratę przyjmuje w *Warszawie* księgarnia M. Orgelbrandta — w *Poznaniu* Czapińskiego — Krakowie Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. Skład główny i ekspedycija w Administacji „Przeglądu lekarskiego„ Rynek główny pod l. 14. Objęcie przez wymienionego szanownego profesora redakcji wyłącznie, obiecuje pismu powodzenie i uznanie, którego mu dla dobra kraju życzymy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Walery Tomaszewicz.* — W drukarni W. Korneckiego.